



BIBLIOTEKA WARSZAWSKA.

1904, exercises

**INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA**
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

F-8500



DRUK JÓZEFA SIKORSKIEGO, WARECKA 14.

<http://rcin.org.pl>



Ze stosunków wileńskich w okresie 1816 – 1823.

Ruch społeczny i naukowy wśród młodzieży wileńskiej, w drugim i trzecim dziesiątku lat zeszłego wieku, nie został do dziś dnia wystarczająco zbadany.

Na pozór wydawać by się mogło, że jest inaczej, liczne pamiętniki z tej epoki, listy a nawet dokumenty urzędowe, sporo zawierają materiału faktycznego, wyświetlającego niejedną kwestyę.

Brak nam atoli dotychczas informacji wiarygodnych, źródeł nie zamąconych sądem stronnictwem lub niedość ścisłym. Główna uwaga opisujących ówczesną epokę skupia się na ostatnim akcie, „chmurnie“ zamykającym okres stowarzyszeń młodzieży litewskiej w pierwszej ćwierci ubiegłego stulecia. Brak nam również świadectw ze strony najpowołańszej, ze strony uczestników i głównych działaczy w tych stowarzyszeniach z przed lat 1823—24.

Część największa owych dowodów zginęła dla nas niepowrotnie, zniszczona ręką samych twórców, część pozostała niedokładne zaledwie pojęcie daje o pracach stowarzyszonych. Do ujawnionych przedtem przyczynków pragniemy dorzucić niektóre uzupełnienia na podstawie dokumentów. Wyjaśnią może one choć niektóre szczegóły z życia „górnego“ tego środowiska, w którym żył, obracał się i skąd czerpał natchnienie największy wieszcz nasz—Mickiewicz.

Myśli przewodnie i cele związków młodzieży wileńskiej zaczerpnięte zostały niewątpliwie z Niemiec, będących ówczesnie w okresie tworzenia wielkiej poezji romantycznej, w tej powtórną „Sturm und Drang-Periode“ życia umysłowego i politycznego. W jakim stopniu i o ile wpływały stowarzyszenia niemieckie na utworzenie związków wileńskich, trudno orzec. Duchowe jednak oddziaływanie istniało niewątpliwie. Silny pierwiastek narodowy, etykę obyczajową, zapal

się również „na wzór Tugendbundu“ tajne towarzystwo wśród oficerów siemionowskiego pułku w Petersburgu. Do towarzystwa tego przyjmowano ludzi „zalet duchowych, o surowej moralności“ a głównym zadaniem jego było „usunięcie cudzoziemców od udziału w rządzie i uwolnienie włościan od pańszczyzny“¹⁾.

„Przyjęliśmy następnie osoby — ciągnie dalej Jeżowski:—Franciszka Malewskiego, Teodora Łozińskiego, Jana Czczota, Józefa Kowalewskiego, Jana Sobolewskiego, Ignacego Domekę, Wincentego Budrewicza. Zatrudnienia nasze z początku szły ochoczo, regularnie i stosownie do przepisów, niedługo wszakże ten porządek potrwał. Pokazało się naprzód, że pisma w przedmiocie fizyki i matematyki nie interesowały członków oddających się innym naukom i nawzajem. Ta niedogodność dała powód do podzielenia towarzystwa na dwa wydziały: fizyczno-matematyczny i literacki. Oba odbywały posiedzenia oddzielnie i oba dostały osobnych naczelników; w jednym był naprzód Pietraszkiewicz potem Zan, w drugim naprzód Mickiewicz, potem Malewski. Tym sposobem z natury rzeczy wynikło, aby prezydent i naczelnicy wydziałów składali dyrekcję towarzystwa, czyli rząd jego. Przeznaczeniem tego rządu było: ułatwiać wszelkimi sposobami zatrudnienia naukowe członków i zobowiązywać ich przykładem własnym i dozorem do dobrego postępowania. Lecz jeżeli podział towarzystwa na dwa wydziały z jednej strony dobre, tedy z drugiej szkodliwe pociągnął skutki. Przez ten podział albowiem w jednym i drugim wydziale pokazała się liczba bardzo szczupła, a ztąd większy ciężar dla każdego członka, stało się więc, że posiedzenia niegdyś tygodniowe, odbywane były ledwo co 2 tygodnie, potem we trzy, a potem i na dłuższy jeszcze czas zawieszane były. Również pisma, które według ustaw co miesiąc powinny były być od każdego podawane, we dwa i we trzy nie były gotowe. Dodajmy, że nowość towarzystwa przestała być nowością, a przytem pomnażały się każdego z członków zatrudnienia prywatne, bądź z lekcyi akademickich, bądź z obowiązków pochodzące. To wszakże było jeszcze bodźcem do ciągnięcia jakkolwiek zatrudnień, że oba wydziały we trzy miesiące powinny były zdawać sprawę ze swoich czynności przed prezydentem, na wspólnem obu wydziałów posiedzeniu. Osłabienie towarzystwa widocznem się pokazało mianowicie z początkiem roku 1819. Lecz jeżeli ustawały zatrudnienia naukowe filomatów i niknęła postać towarzystwa, jako towarzystwa, nie ustawała przyjaźń i obcowanie ze sobą członków. Owszem, pierwsza połowa 1819 r., od stycznia do

¹⁾ Pt. „Russkaja Starina“, 1904, I, 481 — 515.

lipca, stanowi okres rozwijających się wielkich życzeń, chęci i projektów towarzystwa filomatycznego. W tym okresie prezydent i naczelnicy usiłowali poprawić i rozszerzyć ustawy i do nauki, dawniejszego celu towarzystwa, dołączyli wyraz: „dobro kraju“, nie wchodząc bynajmniej ani określając na czem by to dobro zależeć miało. W tymże okresie toczyły się rozprawy na przechadzkach, na wieczorach i w całym ze sobą pożyciu, mianowicie prezydenta i naczelników różnych projektach, jako nadmienilem. Aby zaś zeznanie moje nie zostało żadnej wątpliwości, sądzę, że winienem objaśnić, jakie to mogły być nasze wielkie życzenia, chęci i projekta. Obdarzeni od natury ochotą do nauk, lecz przechodząc przez ręce niesposobnych lub niedość troskliwych nauczycieli, czuliśmy bardzo mocno i żywo skutki tego losu; doświadczyliśmy, jak wiele czasu drogiego młodości nadaremnie tyrać się zwykło, jak przez brak książek i innych pomocy naukowych, przez niedostateczny plan w nabywaniu nauk, nietylko należyty nie odnosi się pożytek, ale nawet częstokroć nabywają się fałszywe o różnych rzeczach wyobrażenia, które z czasem prostować lub zapominać potrzeba. Postrzegaliśmy z żalem, że podobnego losu i inni z młodzieży doświadczali; widzieliśmy niekiedy, że zbawienne dobroczynnego Rządu dla dobra instrukcyi krajowej zakłady nie dosyć dopinają swego celu, równie, jak zaufanie rodziców bądź w prywatnych nauczycielach, bądź w publicznych, często zawodzone bywa. Przejęci więc równie wdzięcznością dla Rządu, jak życzliwością dla rówieśników i wszystkich krajowców, tworzyliśmy zamiary zapobiegania wadom, słabościom, lub jakimkolwiek niedostatecznościom instrukcyi krajowej. A że dobroć wychowania naukowego zależy po wielkiej części od dobroci książek i nauczycieli, zamiarem więc było naszym w obu tych względach czynić zadosyć, w miarę możności naszej, potrzebom krajowym. Zaczęliśmy byli obeznawać się z lepszymi książkami elementarnymi w różnych językach, aby one z czasem albo tłómaczyć, albo stosownie do potrzeb szkół krajowych przerabiać. Lecz i najlepsza książka bez dobrego nauczyciela nie wiele pomoże, stąd było staraniem naszym sposobić się na nauczycieli, poznawać ważność tego powołania, obudzać do niego ochotę i zamiłowanie i przekonywać się nawzajem, że nauczyciel nie dlatego jest nauczycielem, aby miał z tego placu sposób do życia, lecz, że ma staraniu swemu poruczoną pierwszą i najważniejszą część życia ludzkiego, że od pierwotnego wychowania człowieka los jego dalszy, jego cnoty lub wady, jego użyteczność dla drugich lub szkodliwość po największej części zależą. Te były w nas myśli panujące pod względem instrukcyi krajowej. Lecz nie dosyć na tem. Wychowani w ubóstwie lub ścisłej oszczędności, doświadczać ciągle niedostatku, ucząc się potrzeby życia zaspaka-

jać ekonomicznie, musieliśmy czuć w całej mocy zbytki krajowe. Bolało to nas, że mnóstwo pieniędzy wychodzi za granicę na towary obce, gdy tymczasem własna ziemia bogata jest w produkta przyrodzone, mogące niemal wszystkie, a przynajmniej główne, zaspakajać potrzeby mieszkańców, byleby chcieli i umieli korzystać z darów przyrodzenia, przerabiać płody surowe, podnosić przemysł, zakładać fabryki, rzemiosła, rękodzieła i t. d. Było więc zamiarem naszym to samo przekonanie wlewać w młodzież, mianowicie majątniejszą i zachęcać ją do wspierania z czasem przemysłu krajowego, a zdutniejszych z młodzieży uboższej zachęcać, aby się sposobili na technologów, mechaników, agronomów i t. d. Nadto, obdarzeni sercem czułem, napojeni od dzieciństwa zasadami czystej moralności i religii, doświadczać wreszcie sami nieszczęść, nauczyliśmy się czuć mocno nędzę bliźniego, mianowicie włościan pobliskich prowincyi. Z przykrością przychodziło patrzeć nieraz na właścicieli, obchodzących się ze swojemi włościanami, jak z bydłętami, lubo takie postępowanie, nietylko przeciwne jest moralności i religii, ale idzie wbrew ojcowskim Rządu zaleceniom w tej mierze i przepisom. Było więc także życzeniem naszym obudzać w dzieciach rodziców majątniejszych uczucie ludzkości i skłaniać, aby zostawszy z czasem właścicielami, nie uciemieźali włościan swoich, udzielali im pomocy i podnosili rolnictwo. Ale zdaje się, że sam Bóg karze niekiedy właścicieli, dając im tę ślepotę, przez którą nie postrzegają, że niszcząc włościan sami sobie ruinę przyspieszają, że wydatkując więcej nad intratę, przywodzą się o bankructwo. Ztąd otwiera się szerokie pole do pieniactwa, pozostaje niemal powszechne w niem zamięłowanie i wyszukiwane bywają wybiegi od sprawiedliwości i prawa. Zamiarem więc jeszcze było naszym obudzać wcześniej sumienie w młodych, ugruntować uczucia cnoty i sprawiedliwości, aby, gdy z czasem zostaną urzędnikami, sędziami, adwokatami, nie pomnażali złego, lecz starali się pomniejszać. Wszystkie zaś nasze życzenia, chęci i myśli mieliśmy nietylko bezpośrednio udzielać osobom najbliższym, lecz oraz upowszechniać własnem pismem peryodycznem, które także do naszych projektów należało. Tym sposobem tedy mieliśmy pracować dla dobra kraju, czyli dla dobra ojczyzny. Ostrzedz tu jednak muszę, że jeżeli był nam niekiedy w myśli i ustach wyraz ojczyzna, tedy jednak nie przywiązywaliśmy do niego takiego znaczenia, jakie mu nadawać zwykli zapaleńcy lub półgłówki. Ojczyzna w przekonaniu naszym niczem innem nie była, jak ziemią, na której kto się urodził, uważana łącznie z jego rodzeństwem, przyjaciółmi, językiem, prawami, obyczajami, gospodarstwem szczególnem i powszechnem, przemysłem, handlem i t. d. Kto w którymkolwiek z tych względów usłużnym jest

dla większej lub mniejszej liczby krajowców lub dla całego kraju, ten usłuznym jest dla Ojczyzny, przykłada się do szczęścia Ojczyzny. Wyrażenie więc w zapytaniu prześwietnej Komisji: „myśli o szczęściu zgasłej już ojczyzny“ nie może stosować się do sposobu myślenia towarzystwa filomatów, chyba może do jakiego w niem indywiduum. Opisane zaś życzenia, chęci, zamiary panowały mianowicie, jak wyżej powiedziałem od stycznia 1819 do lipca tegoż roku. W tym czasie nastąpił rozjazd wszystkich członków, a od miesiąca października Mickiewicz wyjechał do Kowna na nauczyciela, a Malewski zajął się całkiem sposobieniem się do stopnia magistra i egzaminami. Z początkiem zaś r. 1820 podobniez przedsięwzięli zatrudnienia Zan, Łoziński, Sobolewski, Budrewicz i Domeyko, ja zaś zacząłem coraz bardziej zapadać na zdrowiu. I w tym stanie osłabienia, albo raczej zupełnego rozwiązania się, pozostało towarzystwo do końca roku szkolnego, czyli do miesiąca lipca. Tu znowu nastąpił innych rozjazd, a moja silniejsza choroba. Z końcem września wyjechałem na wieś, a gdy powróciłem na czas krótki ostatnich dni grudnia nie znalazłem już wcale towarzystwa imienia filomatów, albowiem świeżo powstałi Promieniści i Filareci pochłonęli w siebie resztki mojego towarzystwa. Taka jest historia filomatów, którą przekonany jestem, iż prześwietna komisya przyjmie za rzetelną i jej zawierzy. Zdaje mi się, że w niej zawarłem wszystko cokolwiek było potrzebnem do dania poznać natury towarzystwa filomatów. Lecz ponieważ dla porządku i związku myśli lub dla jasności tłómaczenia się, niektóre punkta znajdujące się jeszcze w zapytaniu, zdało mi się opuścić, przeto opuszczenie to teraz dopełnię. Pisma czytane były na posiedzeniach w przedmiotach różnych nauk, w jednym wydziale były pisma zwyczajnie matematyczno-fizyczne, w drugim w przedmiotach literatury. Ponieważ ja byłem ciągle prezydentem, a dla tego jednak nie byłem wolny od obowiązków każdego członka i nadto przykładem własnym zachęcać powinienem był do pracy, przeto pisałem podobno najwięcej, a pisma moje głównejsze były następnej treści: a) o dziełach Sofoklesa, b) śmierć Achillesa, przekład z greckiego, c) o trubadurach, czyli śpiewakach w wiekach średnich, w południowej Francyi, d) o potrzebie doskonalenia w równym stopniu rozumu i serca, e) o potrzebie pewnego porządku planu w nabywaniu nauk, f) o logice, z pisarza angielskiego Stewarta ¹⁾, g) recenzya tłómaczenia Herodota przez Kowalewskiego i tłómaczenia Plutarcha przez tegoż, wreszcie nie

¹⁾ Dugalda Stewarta (1753 — 1828): „Elements of the philosophy of the human mind“, lub: „Outlines of moral philosophy“.

pamiętam. Mowy właściwe nie miały miejsca, jako mniej potrzebne w gronie niewielu osób, dobrze się rozumiejących i ścisłą przyjaźnią połączonych. A jeżeli kto mówił kiedy, bądź prywatnie, bądź na posiedzeniu, bądź ustnie, bądź na piśmie, mianowicie w czasach słabnięcia towarzystwa, tedy przedmiotem takich mów było tylko zachęcanie do wytrwałości w pracy i przedsięwzięciach. W tym guście mówiłem ja z parę razy, czy zaś inni mówili, nie pamiętam. Rozumiem, że ta historia towarzystwa naszego zdolna jest przeświadczać, żeśmy nie występowali z granic przyzwoitości, biorąc to słowo w sensie moralnym. A jeżeli mieliśmy chęci lub zamiary wyższe nad siły, albo wiek nasz, jeżeli było wiele myśli a mało rzeczy, wielkie projekta a żadne skutki: tedy, czy to nazwiemy próżnością, czy nierozważą, zawsze należeć to będzie do błędów rozbującej imaginacyi, nie zaś do wykroczeń, jakich zabrania przyzwoitość i uczciwość moralnego człowieka. Owszem, jeżeli przez towarzystwo nasze nikomu nie staliśmy się użytecznymi, tedy byliśmy dla siebie samych, zachęcając się nawzajem do pracy, do nauki, do dobrych obyczajów i postępków. I to tylko uważać można za skutki towarzystwa naszego, o których także w zapytaniu jest wzmianka⁴.

Zeznanie Jeżowskiego należy oczywiście brać *cum grano salis*. Opowiada on o towarzystwie, nie zapominając wszakże w jakim czyni to celu. Dlatego brak tu pewnych informacji, w szczególności zaś o roli filomatów podczas istnienia towarzystwa filareckiego¹⁾.

Znamiennym rysem w słowach Jeżowskiego jest uderzający i nad wiek rozważny sposób, w jaki odwołuje się do pierwotnych intencji cesarza Aleksandra I, ujawnionych dobitnie w mowie tronowej warszawskiej 1818 r., również szczegół o włościanach niezawodnie wyraźnym jest echem, jakie w szerokich kołach wywołała uchwała sejmikowa obywateli gubernii wileńskiej 1818 r. o uwolnieniu włościan. Na obradach sejmikowych bywali w charakterze słuchaczy studenci uniwersytetu. Raz zdarzył się nawet następujący wypadek, który wielkie sprawił na wszystkich wrażenie:

„Gdy wniesiona została d. 22 grudnia materya o zniesieniu poddaństwa włościan — pisze rektor Malewski do ks. Adama Czartory-

¹⁾ Głos Jeżowskiego znajduje uzupełnienie w zeznaniu Mickiewicza z d. 20 kwietnia (2 maja) 1824 r. („Biblioteka Warszawska“, 1888, II, 28 — 30), i raporcie Nowosilcowa do W. Ks. Konstantego z d. 13 (25) maja 1824 r. („Warszawskija uniwersiteckija zapiski“, 1897, VIII, IX), wreszcie w pamiętnikach Domejki, Zdanowicza i innych.

skiego d. 21 lutego 1818 r. ¹⁾--„wszczęły się w izbie szlacheckich obrad spory, czyli raczej roztrząsania tej materji dosyć żywe i jeden z delegatów JP. pułkownik Paszkowski (delegat powiatu oszmiańskiego), który zabierał wiele czasu swojemi głosami tamującymi postanowienie zgromadzenia szlacheckiego w tej materji, wielu miał nieukontentowanych przeciw sobie i mówią, że wtedy widziana była momentalnie z tyłu przypięta mu kartka z napisem: „szubienica“, co dało powód, że wice-gubernator JP. Plater zamknąć kazał salę obrad i przerwać sejmikowanie; wdaną została w to policya, czynione były śledzenia dla wynalezienia autora tej kartki, później obrady sejmikowe pozwolono dokończyć, ale raporta poszły do ministrów i do samego Monarchy o tem zdarzeniu. JW. Korsakow ²⁾ powrócił z Moskwy mając polecenie dokładniej tę rzecz wyegzaminować i w Warszawie, dokąd wkrótce wyjeżdża, przedstawić Monarsze.

Rzecz ta z siebie w Wilnie mała, bo żadnego rozruchu nie po-ciągnęła, ale w raportach powiększona, nazwana została niebezpieczną.

W raportach, towarzystwa francmasonów i szubrawców zacyto-wane są za sprawców tego zdarzenia, tu zaś w ustnem gadaniu mię-szali i studentów uniwersytetu, którzy przez ciekawość na obradach sejmikowych bywali“.

Energiczne śledztwo prowadzone przez rektora i prokuratora Botwinę sprawców nie wykryło. Przekonanie o skutecznieniu tego przez studentów, utrzymało się atoli i nadal. Hasła rzucone przez inteligentnych obywateli wileńskich, znalazły przyjazny oddźwięk na całej Litwie.

Zgromadzona w kwietniu 1819 r. szlachta czterech powiatów: białostockiego, sokólskiego, drohiczynskiego i bielskiego, składają-cych wówczas obwód białostocki, idąc, jak wyrażała się sama, „za głosem ludzkości i wewnętrznego przekonania“ oraz za przykładem sąsiednich gubernii, jednomyślnie postanowiła znieść nazawsze pod-daństwo, „jako przeciwne ustawom Boskim i samej ludzkości“ i wło-żyła na obwodowego marszałka, Dominika Ciecierskiego, obowiązek zanieśienia o to w jej imieniu prośby do tronu, aby ta, „stawiać nas w rzędzie najucywilizowańszych narodów Europy, świeżym była jeszcze dowodem, że Polak w żadnej obywatelskiej cnocie upośledzić się nie da“.

¹⁾ Archiwum kks. Czartoryskich. Korespondencya rektora Malewskiego z ks. A. Czartoryskim. Vol. I, Nr 42.

²⁾ Generał-gubernator wileński.

Marszałek Ciecierski uchwały sejmikowe, zawierające również inne jeszcze postanowienia głębokiego znaczenia politycznego, podał do tronu d. 9 sierpnia 1819 r.

Przekonania szlachty litewskiej w zupełności podzielał książę kurator. W miarę możności starał się o polepszenie fatalnego położenia włościan, podległych zarządowi uniwersytetu.

„W wielu miejscach — pisze do Malewskiego d. 14 (26) marca 1849 r. ¹⁾ — sposób wybierania podatków skarbowych jest bardzo nieodogodny, częstokroć dowolny i połączony z niemalym dla włościan uciskiem. Dobrze byłoby, aby troskliwość komitetu ekonomicznego (z zarządu uniwersytetu p. a.) zwróciła się na ten przedmiot, w celu zapobieżenia mogącym się zdarzyć nadużyciom, aby rozkład podatków do wybrania z włościan, nie zależał od arbitralności bądź rządców dóbr, bądź posesorów, aby nie wybierać więcej niż należy, a jeśli co pozostanie od składki, aby gromadom zwracać, zdając przed nimi rachunek z użytych pieniędzy“.

Wyznaczony komitet ekonomiczny z ramienia Rządu uniwersytetu, w uwagach swych nad projektem urządzenia dóbr do gimnazjum wołyńskiego należących (z d. 2 lutego 1819 r.) ²⁾, zawarł niejeden interesujący i zdrowy pogląd na sprawę włościańską. Proponując zaczynszowanie gruntów włościanom, w ten sposób motywuje swój projekt.

„W terażniejszym położeniu rzeczy krajowych, kiedy usiłowania rządu połączone z chęcią większej liczby właścicieli ziemi, dążą wspólnie do nadania włościanom osobistej wolności, najlepszy bezwątpienia jest środek, uprzedzając te odmiany, zawierać wcześniej umowy z włościanami na opłaty czynszowe, uwalniając ich przez to od znienawidzonej przez nich pańszczyzny, którą oni podług swego powszechnego pojęcia, za istotną poczytują niewolę“. „J. O. X. Kurator w r. 1817 — czytamy dalej w „Uwagach“ komitetu — przepisując komisjom edukacyjnym prawidło dla urządzenia dóbr, przewidział wcześniej terażniejszy wypadek i w punktach 8 i 9 przepisów od siebie danych, zawieranie umów z włościanami na opłaty pieniężne w szczególności zalecił. Komitet ekonomiczny przy uniwersytecie ustanowiony, przywodząc do skutku zamiary ks. kuratora porobił już umowy z zamożniejszymi wioskami, które od zarabiania pól dwornych odłączyć i na opłaty pieniężne obrócić można było. Dla tych zaś

¹⁾ Archiwum kks. Czartoryskich. Korespondencja Malewskiego z kuratorem. V. I Nr 42.

²⁾ L. c.

włościan, którzy przy zarabianiu dwornych krescencyi pozostali, stara się przynieść wszelkie ulgi, już to przez wprowadzenie wydziałowej roboty, już przez zniesienie rozmaitych z dawnych inwentarzów pozostałych przykrych dla włościan powinności“.

Ks. Kurator nie zgadzał się na natychmiastowe oczyszczanie włościan w dobrach beneficjalnych, obawy swe opierał na powszechnem ubóstwie i niezaradności włościan.

W liście do rektora z d. 28 lutego 1819 r., pisze: „Rzecz pewna, że radząc tylko i obawiając się ciągle, nigdy do celu nie dojdziem. Wreszcie nie wystawiam tu uniwersytet na wielkie straty, bo biorę na próbę dwa tylko folwarki, bo i w tych jeszcze niezrazu, ale stopniowo i krok za krokiem zaczynszowanie chcę wprowadzić, po gorliwości WMPana spodziewając się wyboru dobrych posesorów, ani wątpię, że nasz zamiar pomyślny uwieńczy skutek, to pewno, że danym przez to przykładem i krajowi oddałby uniwersytet ważną przysługę i ściągnąłby na siebie uwagę Rządu a nawet samego Monarchy, którego znana nam jest dosyć o polepszenie bytu włościan ojcowska troskliwość“. Nie zgadzał się również książę na projekt Malewskiego nadania wszystkich gruntów włościanom.

„W ogólnem krajowem gospodarstwie — pisze do rektora d. 21 lutego (5 marca) 1819 r. z Puław — potrzebne są różnej wielkości podziały gruntowe. Mamy szlachtę czynszową, mamy dzierżawców, którzy po zaczynszowaniu włościan będą musieli wziąć się do gospodarowania najemnikami, lub czeladzią domową.

„Oprócz tego rozdanie całkowite gruntów między włościan, w dzisiejszym ich stanie byłoby dla nich ciężarem. Chociaż to się nam udało we włości Poleukowskiej i Kronsztauskiej. Wiadomość o uiszczeniu się mieszkańców tych włości, przyniosła mi prawdziwą radość.

„Chciałbym mieć szczegółowe opisanie ich urzędzenia dla podania do gazet. W moich dobrach także się jedna wieś z podobną chęcią oświadczyła. Takie przykłady może zachęca drugie“.

Umyślnie dłużej zatrzymaliśmy się nad tą sprawą, aby wykazać, w jakim stopniu prądy postępowe, nurtujące ogół oświecony, wpływały na urabianie pojęć i przekonań młodzieży ówczesnej.

Z powyżej cytowanych dokumentów poznajemy jedną jeszcze, mniej znaną stronę działalności księcia Adama Czartoryskiego, który wszędzie i zawsze miał dobro społeczne na celu, a szedł ku niemu drogą nie gwałtownych przewrotów, lecz drogą rozumnej a wytężonej pracy.

Młodzież zrozumiała zamiary księcia, podnosiła gorąco hasła, które on w życie usiłował wprowadzić.

Chciał on mieć zdolnych nauczycieli, urzędników, fachowców we wszystkich gałęziach wiedzy — i młodzież szła w tym kierunku z głęboką wiarą w pożyteczność szlachetnej inicjatywy.

Nietylko kwestya włościańska interesowała księcia. Pragnął on również podniesienia przemysłu krajowego, rozwoju nauk technicznych i społeczno-ekonomicznych. W tym celu pisze do rektora Malewskiego w lipcu 1820 r.:

„Tej młodzieży, która ze szkół powiatowych po kancelaryach i palestrach się rozchodzi, należałoby dać kierunek do handlu, fabryk i rolnictwa. Szkoły mechaników i rolnictwa posłużą nam do tego, ale dla handlu nic jeszcze nie uczyniono. Już to dawniej w piśmie mojem o szkołach powiatowych nadmienilem, aby dawano w nich naukę rachmistrzowstwa i buchalteryi. Tę naukę szczególnie do handlu profesor stosowaćby powinien. Na ten koniec potrzebne jest dzieło elementarne, do którego przeszłę W Panu wkrótce programma“.

Dla osiągnięcia wyższego wykształcenia, starali się filomaci o wysyłanie zdolniejszych z pośród siebie zagranicę. I w tych zamiarach znaleźli gorące poparcie kierownika okręgu. Czartoryski sam polecał „na wojaż“ uczniów uniwersytetu, o ile przekonał się o ich zdolnościach.

Na Zachodzie wrzały tymczasem nowe hasła, powstawały nowe teorye społeczne i filozoficzne. Filomaci chciwie chwyтали echa, płynące z zagranicy, szczególnie z Niemiec, gdzie najlepsze siły ogniskowały się w burszenszaftach i związkach tajnych.

Obawy zawleczenia do Wilna „niemieckiej zarazy“, dały powód do ścisłej obserwacji prądów, nurtujących młodzież. W zleceniu sekretnem z d. 3 (15) listopada 1821 r., danem rektorowi Malewskiemu ¹⁾, kurator, ks. A. Czartoryski, wyraża obawę przeniesienia hasel zachodnich na wszechnicę wileńską. Poleca więc ścisłe dawać baczenie na młodzież, tak jednak, „aby nietrafnem okazaniem podejrzenia nie dać początku i ciała myślom, które może bez tego byłyby się nie skleily, a małym, nic nie znaczącym, odosobnionym i przypadkowym uczynkom, przez niełagodne, głośnie, lub raptowne skarcenie, nie nadać wzrostu i wagi“.

Dzięki takiemu stanowisku władz, usiłowania wyjazdu, czynione przez Mickiewicza, Jeżowskiego i innych, spełzły na niczem. Udzielono jedynie pozwolenia na podróż synowi rektora, Franciszkowi Malewskiemu, oraz Maryanowi Piaseckiemu i Michałowi Fry-

1) Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce, t. VI, 223.

czyńskiemu ¹⁾, pierwsi dwaj na studia prawne, ostatni na agronomiczne. Wszyscy trzej udali się do Niemiec.

Malewski został wysłany na koszt uniwersytetu, Piasecki i Fryczyński na koszt liceum krzemienieckiego, którego byli wychowawcami.

Wyjazd Malewskiego pozbawił filomatów jednego z najruchliwszych członków, ciągle narzekania na brak „Jarosza“, z którym „i rozum z Wilna do Berlina na wojaż pojechał“ — spotykamy w listach do niego przez przyjaciół pisanych ²⁾.

Donoszono Franciszkowi o najdrobniejszych szczegółach z życia wileńskiego, nie zawsze atoli z zachowaniem należytej ostrożności, gdyż Mickiewicz w listopadzie 1822 r. tak do niego pisze: „List jeden od Józefa (Jeżowskiego) do ciebie podarłem, bo bardzo długi i pisany jak gdyby z Wilna do Europy, a mógłby bardzo drogo nas kosztować. Dlatego i list Tomasza (Zana) przeczytałem“ ³⁾.

Dopiero pod wrażeniem aresztowania syna pastora ewangelickiego w Wilnie, b. studenta wileńskiego, Reczyńskiego, który był czas jakiś na uniwersytecie w Marburgu i tam należał do związków studenckich — większą zachowywano ostrożność w działaniach i listach, które jedynie przy wyjątkowo „zręcznej okazji“ przesyłano.

W tego rodzaju „okazyjnych“, a szczęśliwie zachowanych listach, znajdujemy niejedną cenną wskazówkę, rzucającą światło na wewnętrzne życie ruchliwego światka filomackiego.

1) Franciszek Malewski był wice-prezesem towarzystwa filaretów i oczywiście filomatą. Marjan Piasecki, również filomata, był przewodniczącym białego grona filaretów. (Towarzystwo filaretów, niższy niejako stopień filomatów, dzieliło się na grona, oznaczone barwami i kierowane przez filomatów; białe składało się z prawników). Fryczyński prawdopodobnie też należał do filomatów. Po powrocie z zagranicy mianowany został nauczycielem agronomii w Krzemieńcu, stamtąd powołany w r. 1829 na uniwersytet wileński przez senatora Nowosileowa na profesora agronomii praktycznej. Pt. Bieliński: Uniwersytet wileński, III, 173.

2) Mickiewicz w liście do Fr. Malewskiego pisze: „Józef (Jeżowski) nudzi po Tobie, i nikt miejsce twojego nie zastąpi w jego sercu. Każdy list kończy wykrzyknikiem: nie masz Franciszka!“. (Korespondencya Adama Mickiewicza, Lwów — Paryż, 1880, I, 6).

3) Korespondencya Adama Mickiewicza, I, 6.

Sporo takich szczegółów zawierają między innymi listy, pisane do Franciszka Malewskiego przez Kazimierza Piaseckiego ¹⁾, Jana Czczota ²⁾ i Teodora Łozińskiego ³⁾.

Praca naukowa stanowiła główne zadanie młodzieży. W tym więc celu wyznaczyli filomaci specjalny komitet naukowy, który miał urządzać kursa przygotowawcze i pomocnicze do studyów uniwersyteckich dla filaretów. Z rękopiśmiennego zeznania Kazimierza Piaseckiego, złożonego przed komisją śledczą d. 5 (17) listopada 1823 r., dowiadujemy się bliższych szczegółów o tym komitecie. Składał się on zarówno z filomatów, jak i filaretów. Reprezentant komitetu zasiadał w Izbie dozorczej ⁴⁾; wydawane stamtąd polecenia składał w komitecie jako wniosek, który wtajemniczeni, czyli filomaci, mieli poprzeć i przeprowadzić. W czerwcu 1821 r. komitet składał: Franciszek Malewski, (po jego wyjeździe obrano Czczota), Kozakiewicz Stanisław, Piasecki Kazimierz, Kowalewski Józef i Morawski Stanisław.

Miano brać płatnych „metrów“ do poszczególnych przedmiotów, którzy jednak nie mieli wiedzieć o stowarzyszeniu; był również projekt założenia czytelnicy naukowej i biblioteki.

W liście K. Piaseckiego ⁵⁾ znajdujemy interesującą wzmiankę o instrukcyi dla komitetu naukowego, jaką dał Teodorowi Łozińskiemu „Garbuś“. Tym bowiem „Garbusiem“ najprawdopodobniej był Gotfryd Ernest Groddeck, znakomity profesor filologii klasycznej na uniwersytecie wileńskim. Karol Kaczkowski we „Wspomnieniach“ swych ⁶⁾ twierdzi, że całą duszą pokochał Groddeck młodzież, i że wiedząc o istnieniu Promienistych (późniejszych filaretów), łączność młodzieży w pracy, jako nowe zjawisko w uniwersytecie i ź r ó d ł o,

1) Kazimierz Piasecki ukończył uniwersytet wileński w r. 1821 ze stopniem kandydata utriusque juris, następnie był adwokatem wileńskich izb sądowych. Po wyjeździe Maryana Piaseckiego był przewodniczącym białego grona filaretów. (Życiorys jego w „Księdze pamiątkowej na uczczenie setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza“. Warszawa, 1898, II, 77 — 85).

2) Jan Czczot, filomata, przewodniczący literackiego, błękitnego grona.

3) Filomata, przewodniczący różowego grona filaretów, składającego się z matematyków.

4) Izba dozorcza stanowiła zarząd stowarzyszenia filaretów; składali ją: prezes i radcy (przewodniczący) poszczególnych gron.

5) Do Fr. Malewskiego z d. 19 (31) grudnia 1821 r.

6) Karol Kaczkowski: Wspomnienia, Lwów, 1876, I, 124 — 126.

skaąd początek wzięła, bardzo pochwalał i do wytrwałości zachęcał. O pracach naukowych młodzieży wiedział dobrze, kierował nimi zarówno z katedry, jak i w stosunkach prywatnych ze swymi uczniami.

Najwybitniejsi filomaci: Mickiewicz, Jezowski, Kowalewski, Wiernikowski i inni, należeli do najzdolniejszych i najulubieńszych jego uczniów ¹⁾.

Skład filomackiego komitetu niewątpliwie był mu znany; instrukcja, dana Łozińskiemu, zawierała zapewne wskazówki, w jaki sposób komitet ten miał działać.

Najsamprzód zorganizowano wykłady hodegetyki, czyli nauki o sposobach metodycznego odbywania studyów naukowych. Wykładał ją w r. 1821 — 1822 Józef Jezowski ²⁾, wówczas już kandydat filozofii.

„Rektor pozwolił sali na prośbę Żegoty ³⁾ i Nowickiego — pisze Kazimierz Piasecki do F. Malewskiego ⁴⁾. — „Ośmdziesiąt osób napęłniały salę przez dwie lekcye w najlepszym porządku“.

Wykłady cieszyły się nadspodziewanem powodzeniem, aż zwróciło to uwagę profesorów. Groddeck odezwał się raz do Kontryma ⁵⁾:

¹⁾ Jocher: *Obraz bibl.-hist. liter. i nauk w Polsce*. Wilno, 1840, I, 208 sqq., oraz Z. Węclewski: *Wiadomość o życiu i pismach Grodka*. Kraków, 1876.

²⁾ Myśl o „potrzebie pewnego porządku i planu w nabywaniu nauk“ rzucił był sam Jezowski jeszcze na jednym z posiedzeń filomackich. Pt. wyżej zeznanie J. Jezowskiego z d. 19 kwietnia (1 maja) 1824 r.

³⁾ Ignacego Domejki.

⁴⁾ D. 7 (19) grudnia 1821 r.

⁵⁾ Uważamy za właściwe podać choć na tem miejscu krótki życiorys Kontryma, skreślony na podstawie własnych poszukiwań, oraz informacji z pamiętników Michała Pełki Polińskiego, profesora uniwersytetu wileńskiego, łaskawie nam udzielonych przez p. Lucyana Uziębłę. Znany działacz na polu oświaty na Litwie i przyjaciel młodzieży, Kazimierz Kontrym, urodził się w r. 1776. W r. 1792, będąc uczniem w szkole podwydziałowej w Wilnie, w klasie piątej otrzymał srebrny medal. D. 25 lipca 1795 r. wstąpił Kontrym do służby cywilnej do litewskiego głównego Rządu, oddziału kryminalnego, w stopniu regenta. W r. 1796 zamianowano go sekretarzem w gubernialnym Rządzie wileńskim, a w 1797 r. przeniesiono na archiwistę litewskiego nadwornego sądu, w 1799 — do wileńskiej Cenzury na sekretarza; w r. 1803, przy przyłączeniu Cenzury wileńskiej do Uniwersytetu, obrano go buchalterem w tymże Uniwersytecie. W r. 1805 został Kontrym pomocnikiem bibliotekarza, w sto-

„Hodegetyka to bardzo sucha nauka, co to jest, że na nią ma 50 słuchaczy pan Jeżowski“.

Na jednym wykładzie był nawet rektor uniwersytetu, Szymon Malewski: „Wszedł na to — pisze K. Piasecki ¹⁾ — kiedy Jeżowski wykładał zamiar uczenia się w najkorzystniejszy sposób; mówił o tem baczeniu na kraj, jakie każdy obywatel mieć powinien. Zaledwo perdyd ukończył, aż zdziwiony starzec zaczął przepatrywać uczniów, zrobił uwagę, że najpilniejsi uczniowie są słuchaczami Jeżowskiego i że taka jest ich liczba. W rzeczy samej był zdziwiony, bo wśród największej cichości zastał wszystkich, gdy się spodziewał sześciu, zastał dziewięćdziesiąt osób najpilniej słuchających... Wielkiego spodziewamy się pożytku z hodegetyki“.

Mickiewicz pisał do Franciszka Malewskiego ²⁾: „Słyszałeś zapewne o hodegetyce i historii. Nasz mrukawy (Jeżowski) przeszedł moje, jakkolwiek dobre, o nim nadzieje, rozprawia płynnie i wybor-

pnin adjunkta Uniwersytetu; w 1808 r. pełnił obowiązki sekretarza Rządu Uniwersytetu, w następnym zaś roku został sekretarzem. Równocześnie wydawał z Grodkiem „Gazetę powszechną literacką wileńską“. D. 15 października 1807 r. Rada Uniwersytecka uchwaliła poruczyć Kontrymowi pisanie Historii Uniwersytetu, z płacą 200 rs., z obowiązkiem okazywania co rok swej pracy. Kontrym brał czynny udział w ówczesnem życiu umysłowem i społecznem, bądź jako redaktor „Dziennika wileńskiego“ i „Dziejów dobroczynności krajowych i zagranicznych“, bądź jako energiczny członek towarzystwa „szubrawców“, loży masonskiej, towarzystwa pomocy dla niezamożnych uczniów i t. p. Wszystkie niemal pisma, wychodzące na Litwie, dzięki jego natchnieniu i poradzie zawiązane zostały, znacznie też przyczynił się do wskrzeszenia „Pamiętnika warszawskiego“ w r. 1815, umysłną w tym celu do Warszawy przedsięwzięwszy podróż. Był serdecznym przyjacielem młodych, zachęcał ich do pisania, słusznie też nazwany został „ojcem młodzieży“. W r. 1824, uważany przez senatora za „główną sprężynę szkodliwego systemu“ (Raport senatora Nowosilecowa do W. Ks. Konstantego z d. 19 (31) grudnia 1824 r., Nr 1,958), podał się do dymisji i czas jakiś zamieszkał na wsi, pod Wilnem. W październiku 1829 r. otrzymał od ministra finansów Królestwa Polskiego, ks. Lubeckiego, posadę redaktora „Biblioteki handlowej“, wychodzącej przy banku warszawskim, z pensją 6,000 złotych. Zmarł w lipcu 1836 r. w Szydłowie, na Żmujdzi.

¹⁾ Do Fr. Malewskiego z d. 19 (31) grudnia 1821 r.

²⁾ W liście bez daty, z Wilna. Korespondencya Adama Mickiewicza, I, 7.

nie, wzorowo. Lekcja ta byłaby jeszcze pożyteczniejszą, gdyby cokolwiek bardziej była popularną¹⁾.

Prócz wykładów hodegetyki i historii, oraz posiedzeń filareckich, na których omawiano kwestye naukowe i literackie, postanowili filomaci opracować zbiorowo statystykę kraju, gdyż bez niej „nauki administracyjne, w kraju naszym wykładane, będą nie dla nas, lecz dla Anglików, Holendrów, Francuzów; urzędnik będzie chwiał się w swoich czynnościach, a dobrze myślący, gorliwy obywatel, nieświadomy stanu swojego kraju, chęciom swoim pożytecznego nie nada kierunku“.

W tym celu Tomasz Zan ułożył instrukcyę do opisów statystycznych, p. t.: „Opis jeograficzny“²⁾, wzorowany na „Instrukcyach do układania po Gimnazyach i Szkołach powiatowych zapisów w przedmiotach różnych nauk, wydanych od Rządu Głównego Szkół i ogłoszonych drukiem roku 1812“ (W Wilnie, drukiem Józefa Zawadzkiego, 1817).

W myśl instrukcyi Zana, każdy filareta, wyjechawszy na wakacje, obowiązany był wypracować dokładny opis swej okolicy, a nawet powiatu, lub gubernii.

„Opis jeograficzny“, tajnie wydrukowany w drukarni bazylińskiej w Wilnie, w dwustu egzemplarzach³⁾, zawierał najszczegółowsze wskazówki, dotyczące statystyki, stanu ekonomicznego i moralnego ludności w danej okolicy.

Niektóre ustępy „Opisu“, wymownie świadczące o tendencyach obywatelskich filomatów, zostały należycie zużytkowane podczas wielkiego procesu w latach 1823 — 1824.

Niektórzy filareci przygotowali takie opisy swych stron rodzinnych i takowe odczytywali na posiedzeniach.

Np. Józef Kraskowski przygotował opis obwodu białostockiego, Teodor Łoziński opis Wołynia i t. d⁴⁾.

Działalność filomatów nie ograniczała się jedynie do Wilna. Mamy pewne dowody, że sięgała znacznie dalej.

1) Por. Domejko: Pamiętnik o filomatach i filaretach. Poznań, 1872.

2) Wiadomość tę czerpiemy z rękopiśmiennego zeznania Czeczota, złożonego przed wileńską Komisją śledczą d. 17 (29) stycznia 1824 r.

3) „Opis jeograficzny“ wydany został w formie małej ósemki, bez oznaczenia miejsca i roku.

4) Arch. do dz. lit. i ośw. w Polsce, IX, 177.

W zeznaniu Jana Jankowskiego przed Komisją śledczą z d. 22 października (3 listopada) 1823 r. ¹⁾, znajdujemy wiadomość o zawiązaniu przez Zana towarzystwa, na wzór wileńskiego, w liceum krzemienieckiem. Opiekować się niem miał Karol Jentz, profesor w Krzemieńcu.

Aczkolwiek Jankowski odwołał później tę rewelację i Jentz został z braku dowodów uwolnionym od odpowiedzialności, jednakże wiadomość ta wydaje się wielce prawdopodobną. Wzmianka w liście Kazimierza Piaseckiego do Franciszka Malewskiego z d. 19 (31) grudnia 1821 r. o korespondencji Teodora Łozińskiego z Rafałówką ²⁾, w sprawach organizacyjnych zdaje się potwierdzać nasze domysły.

W Rafałówce bowiem mieszkał podówczas Narcyz Olizar, który w r. 1819 był w uniwersytecie wileńskim i czynny brał udział w ówczesnym ruchu literackim wśród młodzieży, pisywał sporo w „Tygodniku wileńskim“ i prawdopodobnie był filomatą; z nim przeto zapewne korespondował Łoziński ³⁾.

Wiemy również skądinąd o podobnej akcji filomaty Michała Rukiewicza i o utworzeniu przez niego organizacyi, zbliżonej do filareckiej („Zorzanie“) w Białymstoku.

Tymczasem filomaci się rozpraszali. Mickiewicz był w Kownie, Franciszek Malewski i Maryan Piasecki zagranicą, prezes, Józef Jeżowski, otrzymał posadę nauczyciela filozofii u benedyktynów trockich ⁴⁾.

Kierownictwo w stowarzyszeniu spadło na barki Zana, Czeczota i Łozińskiego.

Franciszek Malewski nieustannie wstawiał się za przyjaciółmi przed ojcem. Szymon Malewski utrudniał korespondencyę syna i miał mu za złe zajmowanie się sprawami kolegów. Na list z d. 6 stycznia

1) Arch. do dz. lit. i ośw. w Polsce, IX, 169.

2) Miasteczko nad Styrem, w Łuckim powiecie.

3) W Rafałówce istniała loża masonska, wykryta w r. 1826. Kierownikiem jej był, jak się zdaje, Narcyz Olizar, człowiek nader czynny i wpływowy; odegrał on wybitniejszą rolę w r. 1831, jako senator i kasztelan Królestwa Polskiego. Nader zdolnym i sprężystym był również brat jego, Gustaw, o lat cztery młodszy, sądzony w r. 1826 za współudział z dekabrystami. Interesujące o nich szczegóły, patrz Bajkow: Z kartek pamiętnika rękopiśm. (1824 — 1829), Lwów, 1893, oraz: Pamiętniki Gustawa Olizara (1798 — 1865), Lwów, 1892.

4) Wł. Mickiewicz: Żywot Adama Mickiewicza, Poznań, 1890, I, 109, 110, 119.

1822 r., w którym Franciszek wstawia się za Jeżowskim i Mickiewiczem, prosząc o protekcję do kuratora, rektor odpowiedział ostro synowi: „Źle jest — pisze — że zajmujesz się protekcją dla swojego Mickiewicza, Zana, Jeżowskiego etc., gdy sam jeszcze protekcji potrzebujesz; nic nie mam przeciwko tym osobom, ale, wyjąwszy Zana, Mickiewicz i Jeżowski źle sobie radzą i pretensye ich są bez sensu. Lepiejbyś zrobił, abyś o sobie najprzód pomyślał. Prosisz, aby ci pisali, co się na nic nie zda, tylko dla powiększenia expensy. Ja powtarzam, że rektorstwo składam, a zatem i ubieganie się o moją protekcję ustanie, tak rzeczy idą na świecie. Ja jestem twoim ojcem, życzę ci najlepiej, ale ostrzegam, że trzeba być ostrożnym z oświadczeniem protekcji, bo to jest rzeczą delikatną, a często niewczesną i zawo-
dzającą“ ¹⁾.

Filomaci usiłowali zawładnąć wybitniejszymi stanowiskami w szkołach i gimnazyach, aby w ten sposób oddziaływać na młode pokolenie. Fr. Malewski w listach do ojca popierał kandydaturę Mickiewicza na profesora literatury w Krzemieńcu ²⁾, stanowisko to uważano za jedno z najważniejszych ³⁾.

W trakcie tych starań i zabiegów, w kwietniu i maju 1822 r., wszczęto z rozporządzenia ks. A. Czartoryskiego śledztwo w sprawie Towarzystwa „Przyjaciół pożytecznej zabawy“, znanych też pod nazwą „Promienistych“. Towarzystwo rozwiązano, a Zana, Mickiewicza i Łozińskiego oddano pod szczególny dozór władz uniwersyteckich.

Stosunki w uniwersytecie zmieniły się na niekorzyść filomatów i stawały ich w niezmiernie trudnem położeniu ⁴⁾.

1) L. c., I, 87, 88.

2) Wł. Mickiewicz: Żywot Adama Mickiewicza, I, 82, 83, 87, 95, 104, 105, 111.

3) Temi zapewne pobudkami kierowali się filomaci, wysyłając na koszt własny Karola Kaczkowskiego, filaretę, na posadę lekarza do Krzemieńca. Pt. Kaczkowski: Wspomnienia, I, 152 — 153.

4) Filareta, Jan Michalewicz, w następujący sposób charakteryzuje ówczesne stosunki uniwersyteckie w liście z Wilna d. 24 paźdz. (5 listopada) 1822 r. do ks. Macieja Brodowicza (z rękopisu): „...Dawne nasze przyjemności zupełnie zaginęły (zebrania i wycieczki promienistych *p. a.*), ani pomyśleć o nich nie można... Pełno podejrzeń, pełno czuwań i podsłuchów. Szpiegowstwo niesłychane. Siedzim więc spokojnie i wyglądamy tego dobra, które Włochy i Niemcy mają nam narodzić“ (w uniwersytecie wileńskim wielu było wówczas profesorów cudzoziemców — *p. a.*).

„Jestem między młotem i kowadłem — pisze T. Łoziński do Fr. Malewskiego d. 14 (26) grudnia 1822 r.—młot chce, żebym jemu mówił wszystko, co wiem o kowadłe, a ja wiem, że dla kowadła źle być może, więc nie chcę... Stoję nad przepaścią, widzę, i już znacznie w nią pochylony“.

W listach przyjaciół znajdujemy interesujące szczegóły z życia młodzieży ówczesnej, o obchodach imienin T. Zana, o zabawach wileńskich w t. zw. „Kasynie“ i t. p.

Wzmianki o Lubeckim, do którego uciekano się protekcji, łącznie z ciekawym ustępem w podanem powyżej zeznaniu Jeżowskiego o potrzebie podniesienia przemysłu, muszą zwrócić na siebie uwagę, okazują mianowicie, że młodzież wileńska musiała dość żywo reagować na ten urok żywej i owocnej energii, jaki wychodził z działań ks. Lubeckiego, tego bądź co bądź bliższego współrodaka-litwina, w pierwszej chwili objęcia przez niego ministerium skarbu.

W życiu młodzieży pierwszorzędny brał udział Adam Mickiewicz. Kochany i wielbiony przez współkolegów, był on nosobieniem wszystkich cnót i szczytnych hasłał młodzi wileńskiej. „Wielka jama, gdy niema Adama“ powtarzał Zan, i w rzeczy samej brak Mickiewicza dotkliwie dawał się odczuwać filomatom.

Gdy spotkał go zawód bolesny, w sercach przyjaciół serdeczne znalazł poeta współczucie. Zaopiekowano się nim, roztoczono czułą opiekę nad umiłowanym twórcą „ody do młodości“. Zajęto się wydaniem pierwszego tomu poezyi, rozprzedają, podjęto wreszcie starania o umożliwienie mu wyjazdu zagranicę. W listach komunikowano Franciszkowi Malewskiemu nowe utwory Adama.

Kazimierz Piasecki pisze d. 19 (31) grudnia 1821 r.: „Adam się polepsza, jakoż wydaje, wkrótce będzie się drukowało dziełko jego ¹⁾, wiele przydał wierszy, a szczególnie posyłam następne“. Tu następuje wiersz, zatytułowany „Cztery toasty chemika“. Po raz pierwszy spotykamy go w druku w 1828 r. w piśmie warszawskiem „Motyl“ p. t. „Cztery toasty Franklina“; w wydaniu poznańskiem „Poezji A. Ma.“ z r. 1828—32 nosi tytuł „Cztery wiwaty“, w wydaniu paryskiem z r. 1828 „Toasty“, który to tytuł utrzymał się w późniejszych wydaniach. W wydaniu paryskiem z 1844 r., przejrzanem przez autora, nosi datę „Kowno 1822“, z listu Piaseckiego widzimy, iż napisany został wcześniej. Tekst przesłany Fr. Malewskiemu zawiera kilkanaście drobnych odmian znanego.

¹⁾ Pierwszy tom „Poezji Adama Mickiewicza“, wydany głównie staraniem Czeczota, ukazał się w Wilnie, na początku czerwca 1822 r.

Najczynniej zaopiekował się Mickiewiczem szkolny jego kolega Jan Czeczot. W listach do Fr. Malewskiego ciągle zajęty jest myślą o jego poezjach, zdrowiu, wyjeździe etc.

W liście z d. 23 stycznia (4 lutego) 1822 r., zapytuje Malewskiego, który się był zatrzymał w Warszawie, jadąc do Berlina: „Co sprzedaliście Adamowych biletów ¹⁾, i przez Guta dowiedzcie się ile sprzedali Bansemer i Brzozowski, którym po sześć biletów zosta-
wiłem.

Chcemy tu nawiasowo zwrócić uwagę na pewien interesujący szczegół. Z powyższych słów Czeczota widzimy, że on, a więc i filomaci, mieli stosunek z Bansemerem, duszą związków młodzieży uniwersyteckiej w Warszawie, za pośrednictwem Gutta. Nie wiemy, o którym Gucie wspomina Czeczot. Było ich bowiem dwóch. Jeden, Ferdynand, niewątpliwie należący do filaretów (w r. 1823 ukończył uniwersytet ze stopniem doktora medycyny), i stałe z nimi trzymający stosunki ²⁾; drugi, Edward, student, może brat poprzedniego, był przez władze podejrzewanym o udział w pracach stowarzyszonych.

Dwudziestoletni Jan Marcin Bansemer odznaczał się wybitnymi zdolnościami i gorącym sercem. Po r. 1831 był czynnym pomocnikiem w przedsięwzięciach Klaudyi Potockiej ³⁾.

Fakt stosunku z nim wybitniejszych przedstawicieli młodzieży wileńskiej jest nader interesującym i rzuca pewne światło na charakter stowarzyszeń wileńskich.

W dalszym ciągu Czeczot zapytuje Malewskiego: „Ile więc się zebrało pieniędzy, abym mógł wiedzieć, ile dodać i odesłać potrzeba będzie? Krasiński ⁴⁾ ile oddał za książeczkę? Uczyńcie rachunek ścisły swoich skarbów. Istotnie, nie wiemy, co począć z Adamem i z druko-

¹⁾ Pierwsze wydanie „Poezyi Adama Mickiewicza“ rozprzedano w znacznej części w drodze prenumeraty.

²⁾ Bieliński: Uniwersytet wileński, III, 399.

³⁾ Patrz życiorys J. M. Bansemera w czasopiśmie paryskim p. t. „Trzeci maj“, z d. 27 lutego 1841 r., str. 29 — 30.

⁴⁾ Waleryan Skorobohaty Krasiński, znany jako autor „Historyi reformacyi“, ukończył uniwersytet wileński w 1822 r., wyjechał następnie do Warszawy, gdzie otrzymał urząd w Komisji wyznań i oświecenia publicznego. Posiadał rozległe stosunki w sferach literackich stolicy, zajmował się szczerze rozprzedażą poezyi Mickiewicza, których ukazanie się powszechny obudziło entuzjazm w Warszawie. Pt. Encyklopedia Orgelbranda (większa), t. XV. Wł. Mickiewicz: Żywot Adama Mickiewicza, I, 112, 139.

waniem jego poezyi. Zasadziliśmy go tu, jak w detencyę, za jego kowieńskie skargi i psotki. Mało czynny, mało też ma przyjemności życia. Sam nie w dostatkach, patrzy i cierpi niedostatki innych Ani wygod, ani zabaw, ani zatrudniań. I to i owo boli, zęby wyrywa, a i to bieda. Dobrzeby to było wyprawić go choć na kilka miesięcy na przejażdżkę. Możeby się tak rychło, jak wy, nie znudził, możeby mu to pomogło do zdrowia? Poezyi wreszcie jego tu wydrukować nie można będzie, jest książd w „Dziadach“, są „w imię Ojca, Syna, Ducha“, „Zdrowaś Marya“ etc., których tu dyabli wiedzą, i pobożni i fanatycy na sucho nie przepuszczą. Wreszcie koszt nie mały, prenumeratę (*siel*) publicznie ogłaszać nie podobna (i nie do rzeczy, i ty-leby tu znalazło się uszczypliwych szyderstw).

Trzebaby tedy i z tego względu zaprobować, czy nie kupiłby za część egzemplarzy i gotowych pieniędzy Gligzberg ¹⁾. Wartoby więc wyprawić do Warszawy Adama, a stamtąd, do końca wakacyi przynajmniej, jeśli najdalej nie można, niechby przynajmniej odwiedził z wami Berlin ²⁾.

Ale tu sęk, pieniędzy nigdzie a nigdzie niema. Ani z prenumeraty, ani z pożyczki nic prawie zebrać nie przyjdzie. Będziemy wszakże próbować, a nuż się uda? Donieście więc i o czasie wyjazdu, i o tem, ile na wasze finanse spuszczać się można. Wreszcie z doświadczenia obliczcie koszta życia i wskażcie, z jaką kwotą wyprawować Adama? A z tem nie marudźcie. Trzeba także dowiedzieć się (najlepiej przez jakąś akredytowaną osobę) u Gligzberga, czy on manuskrypta kupuje i jak płaci? Co u niego arkusz druku na papierze, jak Trembecki, kosztuje. I o tem oznajmić. Wiersze tam bardzo lubią, może też i popłatne. Co Brodziński wziął za swoje? Obaczym, jak się ten handel powiedzie. Czekamy rychłej odpowiedzi“.

W drugim liście z d. 14 (26) lutego 1822 r. posyła Czeczot wiersz swój o Zofii Chrzanowskiej, oraz „Upiora“ mickiewiczowskiego, jeszcze naówczas nieogłoszonego drukiem.

¹⁾ Glücksberg, księgarz warszawski.

²⁾ Por. list Mickiewicza do Fr. Malewskiego (z Wilna, bez daty): „myślę sam udać się do Warszawy, bo tu, zwłaszcza Nowych Dziadów, drukować nie podobna“. Koresp., I, 8. Obawy okazały się płonne. Po usunięciu w jesieni 1822 r. z urzędu cenzora surowego, ks. Kłagiewiczza, wybrany na jego miejsce Lelewel wydał d. 21 lutego 1823 r. pozwolenie na wydrukowanie II-go tomu poezyi. Pt. Tretiak: Mickiewicz w Wilnie i Kownie, Lwów, 1884, t. II, 204 — 204.

„Siedzę w stancyi — pisze Czeczot — Onufr ¹⁾ przyszedł i kazał dać do przepisania dla ciebie Adamowego „Upiora“, który będzie niejako służył za objaśnienie i przemowę do IV-ej części „Dziadów“ ²⁾ i mój śpiewek, napisany dla Zosi“.

Zosią tą była młodsza córka rektora Malewskiego. Liczyła się ona — mówi Otton Ślizień w swych pamiętnikach ³⁾ — do królowych młodego, romantycznego społeczeństwa. Była celem niejednych platonicznych i nieplatonicznych wzdychań. Między innymi zajmował się nią czule Aleksander Chodźko i wielbiciel wszystkich pańienek, Jan Czeczot“. Znał ją również bardzo dobrze Mickiewicz, i Zosia z „Dziadów“, według twierdzenia prof. Tretiaka, to panna Zofia Malewska ⁴⁾.

„Ponieważ w stancyi siedzę — ciągnie dalej Czeczot — sam się podjąłem przepisania i z kilka słów piszę do Ciebie. „Dziady“ ci podobno znajome, jeszcze się urodziły za twojej bytności ⁵⁾; a choćby Ci nie były znajome, nie można Ci ich przesłać, jakkolwiek ściśle pisanych, bo długie. Po niedzieli zacznie się drukować, jak tylko wyjdzie z druku, natychmiast ci przeszę. Jeśli już wówczas wyruszysz do Getyngi, a Moryc ⁶⁾ tam nie ma swoich relacji, to odeszłe do Berlina, a stamtąd proś, aby twój buchhandler odesłał do Getyngi“.

Dalej przytacza Czeczot wiersz Mickiewicza p. t. „Upiór“, który to składa się z dwudziestu pięciu czterowierszowych zwrotek, we wszystkich zaś wydaniach poezyi Adama z dwudziestu czterech zwrotek. Wiersz ten w odpisie Czeczota, prócz kilku drobnych odmian znanego tekstu, zawiera następujące nowe zwrotki:

Po czterowierszu dziesiątym czytamy u Czeczota:

1) Pietraszewicz, sekretarz Towarzystwa filaretów.

2) Jak wiadomo, „Upiór“ w pierwszym i następnych wydaniach poezyi Mickiewicza umieszczony jest przed drugą częścią „Dziadów“. Por. Tretiak: Mickiewicz w Wilnie i Kownie, III, 21, 28.

3) Pamiętnik Tow. liter. im. A. Mickiewicza we Lwowie, t. II.

4) Tretiak: Dwie Zosie, „Świat“, Kraków, 1890, str. 320. W Bibliotece im. Ossolińskich we Lwowie znajduje się pierwsze wydanie poezyi A. E. Odyńca z następującą własnoręczną dedykacją autora: „Zofii Malewskiej, w dowód najwyższego szacunku ofiaruję. Ant. Edw. Odyniec“.

5) Por. Korespondencya Adama Mickiewicza, III, 5 — 6.

6) Moritz, księgarz wileński, przesyłał Fr. Malewskiemu do Berlina pierwszy tom poezyi Mickiewicza.

Lecz do zbawienia ten środek jedyny,
Taka zrządzeniem najwyższem pokuta,
Za twoją czułość i za moje winy
W epoce przeznaczeń kuta.

Następnie kładzie Czeczot zwrotkę XI-tą i t. d. („Żebym cię znalazł, muszę...“ i t. d.), jak w wydaniu z r. 1823 i inn.

Wreszcie, zamiast dwóch ostatnich zwrotek, XXIII i XXIV, znanych w druku, Czeczot kładzie następujące (XXIV i XXV):

Może ktoś także cierpliwy do końca
Zechce podziemnej przysłuchać się mowie,
I wzrok młodzieńczy przywykły do słońca
Na trupiej zatrzymać głowie.
I patrząc zważy, co mu w młode lata
Wyroczone pismo katechizmu rzekło,
Że ten nie grzeszy, kto używa świata,
Pomniąc na śmierć, sąd i piekło.

Dalej przytacza Czeczot wiersz swój o obłączeniu Trembowli i Zofii Chrzanowskiej, poprzedzony rymowaną dedykacją Zosi Małkowskiej.

„Notabene — dodaje później — napisałem jeszcze śpiewki o Mniszchównie, o Radziwiłłównie, o Jabłonowskiej, o Jadwidze, o Małgorzacie Zębocińskiej, może nawet trochę od tego lepsze, tylko ten z primogenitury ma swoją prerogatywę. Chcę wszystkie sławne Polki z niepamięci wydobyć, a potem przejść do litewskich bohaterów“¹⁾.

Wiersz o Zofii Chrzanowskiej odznacza się nader pospolitą myślą i nieudolnym rymowaniem.

Tymczasem sprawa wyjazdu Mickiewicza w ciągłym była zawieszaniu, zdrowie jego stale się pogarszało, budząc nieustanne obawy w kolegach. Złożono wprawdzie kilkaset rubli w celu wysłania poe-

¹⁾ Śpiewki Czeczota, zawarte w kilku oprawnych tomikach, znajdują się w posiadaniu p. Władysława Mickiewicza. Pt. Wł. Mickiewicz: Żywot A. Mickiewicza, I, dodatek XVIII.

ty zagranicę, mianowicie ks. Adam Czartoryski, jak się zdaje, złożył bezimiennie 300 rb. ¹⁾, Michał Fryczyński, „wielki przyjaciel Adama“, jak nazywa go Malewski, ofiarował 200 rb., ze sprzedaży poezyj spodziewano się osiągnąć około 300 rb. ²⁾, ale wszystkie te zasoby wydawały się niedostatecznymi. O trudnościach w otrzymaniu dla Mickiewicza pasportu w następujący sposób opowiada Czeczot w zeznaniu swem, złożonem d. 17 (29) stycznia 1824 r. przed Komisją śledczą ³⁾: „Adam od marca ⁴⁾ o pasport się starał, lecz gdy z przychylności formalności w uzyskaniu uwolnienia zachodzących, gdy od prefekta do dyrektora, od dyrektora do uniwersytetu, od rektora do rządu, czy też rady uniwersytetu, a stąd do kuratora pisma przechodzą i po uwolnieniu dopiero rekwizycya o pasport, a to wszystko nie rychło się dzieje — odwlekało się jego zyskanie, a odmieniony porządek zyskiwania pasportów, który utrudzać się nieco zdaje ich zyskanie; były powody do wniosku, iż go dostać jest rzeczą przytrudną i wątpliwą, to jest niezupełnie pewną. Do wzięcia mnie do więzienia wiem, że nie otrzymał. Zdrowie jego zbyt pogorszone, a życie w mieście niedogodne dla słabego zdrowia i kosztowne przy szczupłym sposobie do utrzymania się, skłoniło mię — pisze dalej Czeczot — że proponowałem mu przemieszkanie czasu jakiego na wsi u pana Michała Rukiewicza, a troskliwy o zdrowie przyjaciela, prosząc dla niego o pobyt, wyraziłem nadzieję moją, iż nie dozna u niego nieprzyjemności, abym ją mógł dla niego zapewnić“. Powyższe słowa były odpowiedzią na zapytanie Komisji śledczej, zadane z powodu listu, znalezionego przy rewizyi u Michała Rukiewicza. Zanim list ten podamy, pragniemy choć w paru słowach scharakteryzować mało dotychczas znaną osobę Rukiewicza. Michał Rukiewicz, ur. w 1795 r., pochodził z rodziny szlacheckiej. Ojciec jego miał majątek Hoźna w pow. Białostockim, obwodu białostockiego. Po ukończeniu gimnazjum w Białymstoku wstąpił w r. 1816 na uniwersytet wileński, który ukończył d. 1 lipca 1820 r. ze stopniem kandydata praw ⁵⁾. Przyjęty do grona filomatów w r. 1819, powszechnie był przez kolegów

1) Por. Korespondencya Adama Mickiewicza, I, 23.

2) L. c., III, 5.

3) Rękopis.

4) Odpowiednie podanie do Rządu Cesarskiego Wileńskiego Uniwersytetu złożył Mickiewicz d. 25 marca 1823 r. Pt. Wierzbowski: Mickiewicz w Wilnie i Kownie, „Biblioteka Warszawska“, 1888, II.

5) Wiadomości powyższe czerpiemy z rękopiśmiennego zeznania Rukiewicza, złożonego przed Komisją śledczą w d. 10 (22) listopada 1823 r.

kochany; był to ów „białostoczanin“, którego fizyognomię Domejko doskonale pamiętał, nie mógł jednak nazwiska przypomnieć ¹⁾. Jan Jankowski w swej rewelacyi wymienił również Rukiewiczza, jako filarete, usiłującego stworzyć towarzystwo w Białymstoku; Rukiewicz był przez Komisję badany, został atoli uwolniony dla braku dowodów. W latach 1824 — 1826 trzymał w dzierżawie folwark skarbowy Zawyki, położony nad Narwią o cztery mile od Białegostoku. W tym samym czasie zorganizował w Białymstoku w gimnazjum towarzystwo „Zorzan“, w wojsku zaś towarzystwo „Przyjaciół wojskowych“. Dzieje tych towarzystw, mających bezpośredni związek z dekabrystami, postaramy się w przyszłości wyjaśnić ²⁾.

Powracamy do listu Czeczota. Podajemy go na tem miejscu w całości:

1823. 7-bra 13. Wilno.

Panie Michale,

Adam uwolniony od obowiązków dla słabości zdrowia, ciężko podupadły na zdrowiu i teraz nawet chory, już od marca czeka tentowanego pasportu, i podług wszelkiego podobieństwa, jeśliby nawet (co także bardzo wątpliwe) otrzymał pasport, tę zimę przebyć w kraju musi. Zbyt niedogodne i kosztowne, a niewiele przyjemności dla niego obiecujące, byłoby mieszkawie ciągle w mieście, proponowałem tedy jemu, ażeby, pomieszkawszy tu czas niejaki, do ciebie na jakiś czas pojechał. Przykro mu zapewne wycierać choć przyjacielskie kąty, i propozycya ta, lubo dla niego nie bardzo smaczna, jednak podług najlepszej rachuby musi zostać dobrą; a bez żadnych komplementów, przyjaciel u przyjaciela może znaleźć przytułek i przykrości nie czynić ani sobie, ani jemu.

Spodziewam się nawet, że, mając tam familię i znajomych, potrafisz dla niego zrobić wiele przyjemności, które życie jego, tak stargane, a tak dla nas drogie i miłe, pokrzepić zdołają.

Przyjdzie może kiedyś pora, że ci to odwdzięczyć potrafić i przyjemnościami jakimi nagrodzić. Donieś więc,

¹⁾ Ignacy Domejko: Pamiętnik o filomatach i filaretach, 9.

²⁾ Część dokumentów w tej sprawie ogłosił Z. Wasilewski w IX tomie „Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce“. Kraków, 1897.

jak ta ci propozycja spodoba się. Wszak dla siebie jeść gotujesz i stacją palisz, nie więcej przeto zachodu mieć będziesz z przyjacielem. Na list mój, który niedawno pocztą do ciebie pisałem, czekam odpowiedzi i odesłania pieniędzy. Bądź zdrow.

Jan.

List ten posyłam przez pocztyliona, więc donieś, czy doszedł. Czekam jak najprędzej odpowiedzi. De rebus publicis, musicie słyseć, co się tu dzieje, pisać nie chcę ¹⁾. Jenerał-Gubernator, kurator, X-żę wielkorządca Poznański, wszystko to jedzie, mając się widzieć z Monarchą ²⁾.

Odpowiedzi Czeczot już nie otrzymał. Rozpoczął się wielki proces filaretów.



HENRYK MOŚCICKI.

¹⁾ Od maja do października trwały śledztwa w sprawie wypadków w gimnazyum wileńskim.

²⁾ Zamierzony zjazd odbył się w Brześciu litewskim, we wrześniu 1823 r. Pt. Szilder, Imp. Aleksander I, tom IV, 282—283. Jenerał-gubernatorem wileńskim był podówczas ks. Rimskij-Korsakow, kuratorem wileńskim — ks. Adam Czartoryski, wielkorządcą poznańskim — ks. Antoni Radziwiłł.

**F
8500**